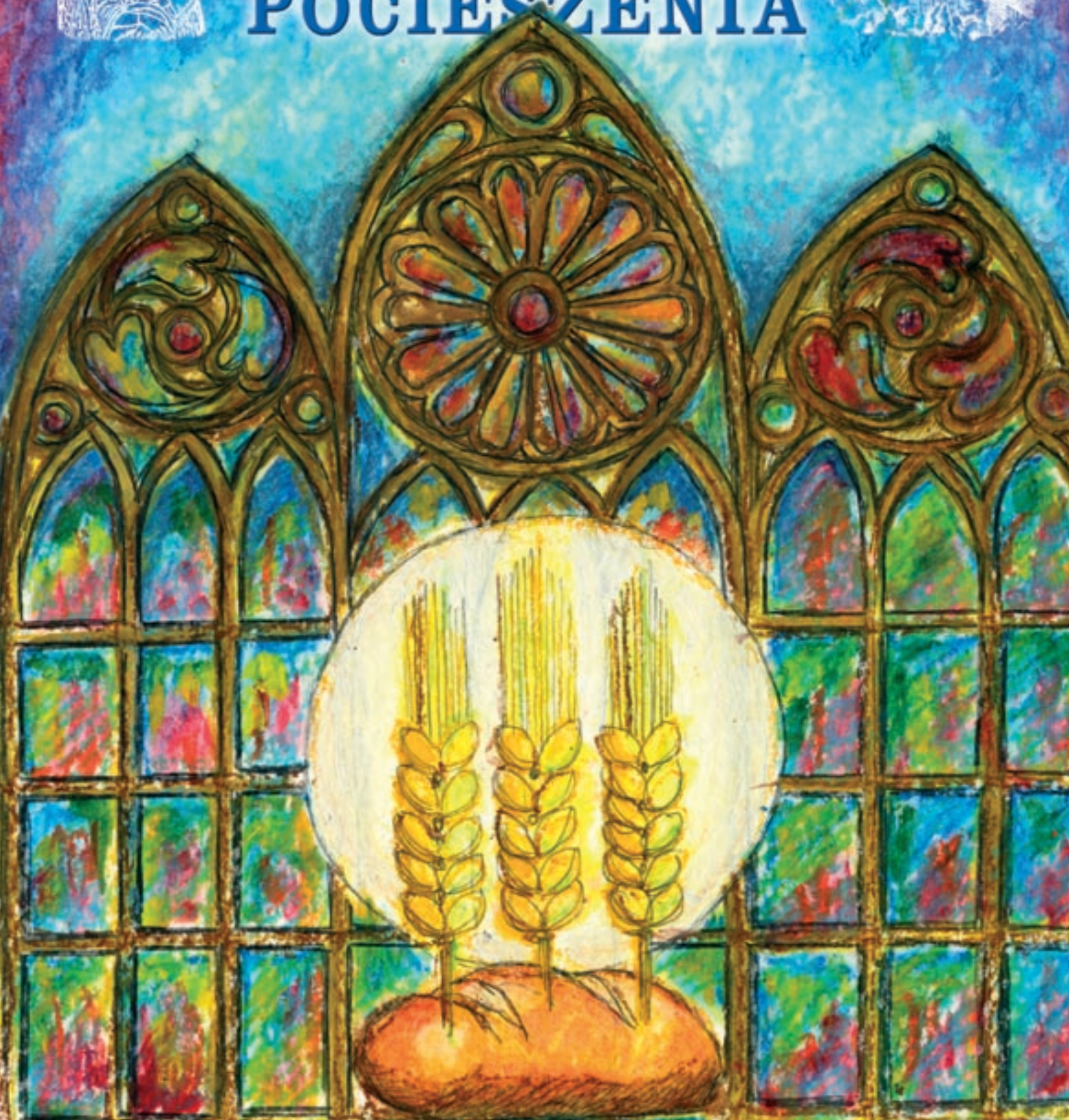




GŁOS POCIESZENIA



oto ciało moje

KWIECIEŃ

• 7 kwietnia w Javier (Hiszpania) odbyły się uroczystości 500-lecia urodzin św. Franciszka Ksawerego, jezuitę i wielkiego misjonarza Dalekiego Wschodu. Do rodzinnej miejscowości świętego przybyli liczni pielgrzymi. Uroczystej Mszy św. przewodniczył specjalny delegat Benedykta XVI, kard. Antonio María Rouco Varela. Więcej o obchodach „Jezuickiego Roku Jubileuszowego” na str.

• 9 kwietnia, w Niedzielę Palmową, obchodziliśmy pamiątkę uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy i rozpoczęliśmy Wielki Tydzień. Bardzo serdecznie dziękujemy paniom z Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy za wykonanie palm, które były rozprowadzane na placu kościelnym. Ofiary złożone przy zakupie tych palm zostały przeznaczone na remont naszego kościoła.

• 13 kwietnia, w Wielki Czwartek, rozpoczęliśmy najświętszy czas w całej liturgii Kościoła: Święte Triduum Paschalne. Te trzy dni nie należą już do Wielkiego Postu ale razem z Niedzielą Wielkanocną tworzą Święto Paschy Chrystusa czyli obchód Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania.

Wielki Czwartek to radosne Święto Eucharystii i Kapłaństwa. Liturgia tego dnia była wielkim dziękczynieniem za obecność Chrystusa w Sakramentach Eucharystii i Kapłaństwa. Rano, w katedrze wrocławskiej, została odprawiona Msza Święta Krzyżma, na której zostały poświęcone oleje święte, używane przez cały rok we wszystkich parafiach diecezji do sprawowa-

nia sakramentów. W naszej parafii Msza Święta Wieczery Pańskiej wraz z obrzędem obmycia nóg rozpoczęła się o godz. 18. W tym roku ołtarz otoczyli wszyscy ojcowie, zarówno pracujący jak i goszczący w naszej parafii. Głównym celebrazem był ojciec Proboszcz. Na początku liturgii (inaczej niż w latach ubiegłych) przedstawiciele grup parafialnych złożyli kapłanom życzenia i wyrazili wdzięczność za posługę pełnioną w naszym kościele.

Po komunii Najświętszy Sakrament został procesyjnie przeniesiony do kaplicy adoracji, znajdującej się po lewej stronie ołtarza, gdzie można było adorować Pana Jezusa ukrytego w Eucharystii do północy. Po krótkiej adoracji kapłani i służba liturgiczna udali się do zakrystii, natomiast ojciec Proboszcz wraz z asystą obnażyli ołtarz. Prezbiterium pozostało puste aż do Wigilii Paschalnej. W adoracji Pana Jezusa w Ciemnicy nie miała, jak w latach ubiegłych, wyznaczonego porządku (wg ulic). O godz. 22 swoje czuwanie, przy licznie zgromadzonych pozostałych parafianach, miała młodzież. Jej śpiewy i recytacje niewątpliwie przyczyniły się do pogłębienia skupienia przy rozważaniu największych tajemnic naszego zbawienia.

• Również od Wielkiego Czwartku, 13 kwietnia, można było nabyć kolejny numer naszej gazetki parafialnej „Głos Pocieszenia”.

• Wielki Piątek to dzień zbawczej męki i śmierci Pana Jezusa i jako taki, był dniem postu i pokuty. Liturgia koncentruje naszą uwagę na Krzyżu – narzędziu i znaku naszego zbawienia. Jedyne nabożeństwo Drogi Krzyżowej zostało odprawione o godz. 15 w godzinie śmierci Chrystusa. Natomiast liturgia Męki Pańskiej rozpoczęła się o godz. 18. Na koniec liturgii, zgodnie z tradycją, monstrancja z Najświętszym Sakramentem została przeniesiona do Grobu Pańskiego, który - jak co roku - znajdował się w dolnej kaplicy. Jego wspaniały wystrój zawdzięczamy panu Krzysztofowi Cudo z Krakowa. Również i tego dnia można było uczestniczyć w adoracji Pana Jezusa w Grobie, która trwała aż do północy.

• W Wielką Sobotę na placu kościelnym, już od godzin porannych goszczący w naszej parafii klerycy święcili pokarmy, które spożywaliśmy podczas śniadania wielkanocnego. W ramach corocznej akcji Wielkanocnego Dzieła Caritas Polska można było nabyć tzw. „Chlebki miłości” (rozprowadzono ich 600 szt. – zebrano 2090 zł). Młodzież kolportowała również świąteczne wydanie „Głosu Pocieszenia”. Wielu naszych Parafian, choć na kilka chwil odwiedziło kaplicę Grobu Pańskiego, gdzie trwała cicha adoracja Krzyża oraz Chrystusa Eucharystycznego.

O godzinie dwudziestej zebraliśmy się przy ognisku rozpalonym w przykościelnym ogrodzie. Od obrzędów światła rozpoczęła się nasza Wigilia Paschalna. Na początku przewodniczący liturgii o. Tadeusz Zaporowski specjalnym rylcem wyrył na paschale krzyż, litery oraz cyfry oznaczające rok, po czym wbił w świecę symboliczne gwoździe. Po poświęceniu ognia paschał został zapalony i procesyjnie wniesiony do kościoła. Od paschału wszyscy zgromadzeni mogli zapalić swoje świece. Następnie zostało odśpiewane orędzie paschalne, w którym dziękowaliśmy Bogu za dar Zmartwychwstania. Wyjątkowo bogata liturgia słowa prowadziła od stworzenia świata aż do nowiny o pustym grobie po chwalebnym Zmartwychwstaniu. Po trzech czytaniach ze Starego Testamentu uroczystie odśpiewaliśmy „Gloria”, czemu towarzyszyło odsłonięcie obrazu, bicie gongu, dźwięk dzwonków oraz akompaniament organów. Po kazaniu, kapłan wraz z asystą podeszli do naczynia z wodą. Po odśpiewaniu Litanii do Wszystkich Świętych diakon trzykrotnie zanurzył paschał w wodzie, a po odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych celebraz pokropił zgromadzonych wodą - poświęconą kilka chwil wcześniej. Po modlitwie wiernych rozpoczęła się liturgia eucharystyczna, w której nie brakowało symboliki ognia. Mszę św. zakończyło rozesłanie z radosnym śpiewem „Alleluja”.

• Poranek Niedzieli Zmartwychwstania tradycyjnie rozpoczęliśmy mszą rezurekcyjną, stanowiącą kontynuację liturgii Wigilii Paschalnej (te dwie liturgie coraz częściej sprawowane

są jako jedna). Wszyscy zgromadziliśmy się przy pustym grobie Chrystusa, kapłan oznajmił radosną wieść o Zmartwychwstaniu. Najświętszy Sakrament przeniesiony został w uroczystej procesji, wychodzącej poza mury świątyni. Na jej czele niesiony był krzyż i figura Jezusa Zmartwychwstałego. Wyjście poza kościół było manifestacją wiary i symbolem żywej obecności Chrystusa wśród nas. Po powrocie do górnego kościoła figura Chrystusa została umieszczona na ołtarzu i pozostała na

oraz wykonanie kaplicy adoracyjnej na Wielki Czwartek. O. Wojciech Ziółek bardzo serdecznie dziękuje też p. Stanisławie Ulikowskiej za gruntowne wysprzątanie kościoła oraz naszemu zakrystianowi – br. Piotrowi Wójciakowi, a także w bardzo szczególny i gorący sposób dziękuje również wszystkim parafianom za ich świadectwo wiary, za szczere przywiązanie do Pana Jezusa, Kościoła i parafii, za życzliwość, troskę i gotowość pomocy a także wieloraką hojność, za to iż po raz kolejny pokazała, że można na nich liczyć.

- 16 kwietnia, W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, okrągły jubileusz pracy w naszej parafii obchodziła p. Stanisława Ulikowska sprząająca kościół już od 20 lat. Msza św. dziękczynna w intencji Dostojnej Jubilatki została odprawiona o godz. 10.30.

- 17 kwietnia, w poniedziałek wielkanocny, ofiary złożone na tacę przeznaczone zostały na potrzeby katolickich uczelni w naszej Ojczyźnie, nasi parafianie wspomogli ten cel kwotą 8329 zł.

- 20 kwietnia, w czwartek o godz. 17.00 przy ul. Blacharskiej 12/1 odbyły się kolejne już warsztaty zorganizowane przez Radę Osiedla. Tym razem ich tematem było „W co się bawić ze swoim małym dzieckiem – pedagogika zabawy?”

- 21 kwietnia nasza parafialna schola pod opieką p. Iwony Kościelskiej udała się do Łodzi, na Ogólnopolski i Międzynarodowy Dzie-

- W częstochowskim wydawnictwie Edycja Świętego Pawła ukazała się książka autorstwa naszego parafialnego ojca Jana Ożoga SJ pt. „Wieczory pod sosną. Rozmowy z młodymi o Bogu i ludziach.” Jest to zapis rozmów autora z młodymi ludźmi. W serdecznym dialogu poruszane są najistotniejsze aspekty m.in. posługi Jana Pawła II, problem cierpienia, wiary i wierności wyznawanym wartościom. Książka jest do nabycia w naszym parafialnym stoisku z prasą.

- 23 kwietnia, w niedzielę, modliliśmy się w intencji naszego Proboszcza o. Wojciecha Ziółka SJ w dniu Jego imienin. Podczas Mszy św. o godz. 10.30 w górnym kościele p. Stefan Więckowski złożył Drogiemu Solenizantowi życzenia w imieniu Rady Parafialnej, a wierni odśpiewali „Życzymy, życzymy...”. Po Mszy Świętej, w ogrodzie, pozostali chętni ustawili się w długiej kolejce, by w imieniu grup parafialnych i własnym, dokończyć składanie serdeczności. Na tym się nie skończyło i powinszowania miały kontynuację w parafialnej kawiarence.

- 30 kwietnia na wszystkich Mszach św. młodzi klerycy jezuicy podczas homilii mówili nam o swojej drodze do kapłaństwa, o tym, co spowodowało, że odpowiedzieli na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za Mną”.

MAJ

- 3 maja obchodziliśmy uroczystość Matki Bożej Królowej Polski ustanowioną w rocznicę proklamowania przez Sejm Rzeczypospolitej niezwykle doniosłej i odważnej konstytucji. Dla wielu z nas był to dzień naprawdę świąteczny. Na naszych domach pojawiło się wiele narodowych flag. Cieszyliśmy się odzyskaną wolnością i dziękowaliśmy za nią Panu Bogu podczas Mszy Świętych odprawianych według porządku świątecznego.

- 6 maja został ukończony całościowy remont tzw. „zamykanego konfesjonau”. Daje on możliwość godnego przystępowania do sakramentu pokuty wszystkim, również osobom słabo słyszącym, w czasie Mszy św., zarówno w niedziele, jak i w dni powszednie. Po obu stronach zejścia do dolnej kaplicy zauważyliśmy też, kupione już w październiku, ale zamontowane dopiero ostatnio, nowe skarbonki na datki – z wyglądu są solidne i estetyczne, od nas jednak zależy czy dobrze będą spełniały swoje zadanie – zbierania datków na potrzeby ubogich w naszej parafii.

nim przez cały okres wielkanocny. Komentarz w czasie wszystkich uroczystości Tridum Paschalnego czytała nasza parafianka Joanna Wiśnińska, nad sprawnym przebiegiem liturgii czuwał o. Stanisław Tabiś SJ wraz z ceremoniarzami: Markiem Witkiem i Filipem Olendrem.

- W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczęliśmy coroczny 50-dniowy czas świętowania zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Trwał on aż do Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, czyli do 4 czerwca. Nasz Proboszcz, za naszym pośrednictwem, w imieniu swoim, swoich współbraci i w imieniu parafian, wyraża serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do godnego, głębokiego i pięknego przeżycia Triduum Paschalnego w naszej parafii: ojcom: Krzysztofowi Bielowi i Maciejowi Konencowi za pomoc w pracy duszpasterskiej; księżom Maciejowi, Krzysztofowi, Michałowi i Dariuszowi za święcenie pokarmów i ogromną pomoc w przygotowaniu kościoła do uroczystości paschalnych. Dziękuje też naszemu parafianinowi, diakonowi Krzysztofowi Wojtkowiakowi za pomoc i udział w liturgii oraz Liturgicznej Służbie Ołtarza pod kierunkiem o. Stanisława Tabisza, za godną i dopracowaną oprawę liturgiczną Świąt, a także p. Andrzejowi Garbarkowi – naszemu organiście oraz scholi młodzieżowej za piękną oprawę muzyczną oraz wszystkim, którzy udekorowali nasz kościół: p. Krzysztofowi Cudo z Krakowa za projekt i wykonanie Grobu Pańskiego, p. Barbarze Chomie za kompozycje kwiatowe

cięcy Festiwal Piosenki i Pieśni Religijnej. I choć tym razem tryumfów nie święciła, to profesjonalnie przygotowana przez Magdę Krychowską w godny sposób reprezentowała nasze miasto i naszą parafię na tak okazałej imprezie.

- 22 kwietnia, w sobotę, dzieci i młodzież mogły wziąć udział w wycieczce po Wrocławiu organizowanej przez Radę Osiedla Grabiszynek przy współudziale Wrocławskiego Stowarzyszenia Wychowawców, szlakiem wrocławskiego krasnoludka i wrocławskich legend.

Ciąg dalszy na str. 18-19

Trwajcie mocni w wierze

Ojciec Święty podczas niedawnej pielgrzymce w Polsce odwiedził 6 miast, odprawił 2 Msze św. dla wiernych, wygłosił 7 przemówień i 2 homilie, w sumie spędził w naszym kraju 81 godzin. W bezpośrednim spotkaniu z Papieżem na krakowskich Błoniach uczestniczyła około 100-osobowa grupa z naszej parafii.

Papieskie wystąpienia były wygłaszane w języku polskim. Ojciec Święty wypowiadał kilka początkowych zdań, dalszą część odczytywał ks. bp Jarecki. Obrzędy eucharystyczne odbywały się w języku łacińskim. Największe spotkania z Benedyktem XVI odbyły się na placu Piłsudskiego w Warszawie, gdzie 26 maja odprawił Mszę św. i wygłosił homilię oraz na krakowskich Błoniach, gdzie odprawił Mszę św. 28 maja. Bardzo dużo osób uczestniczyło w spotkaniu z młodzieżą, które odbyło się w sobotę, 27 maja na krakowskich Błoniach. Ponadto Benedykt XVI spotkał się z przedstawicielami różnych stanów: kleru, seminarzystów, życia konsekrowanego, ruchów katolickich. Odbyły się też specjalne spotkania z prezydentem Lechem Kaczyńskim i przedstawicielami rządu, parlamentu oraz władzy sądowniczej. Ważnym punktem papieskiej pielgrzymki było spotkanie ekumeniczne w kościele pw. Świętej Trójcy w Warszawie. Papież odwiedził też rodzinne miasto Jana Pawła II – Wadowice oraz trzy sanktuaria: Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej i Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, a także katedrę na Wawelu. Uwagę świata zwróciła wizyta papieża-Niemca w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Warto też odnotować fakt koronacji przez papieża Bene-

dykta XVI obrazu Matki Bożej Trybunalskiej z kościoła oo. Jezuitów w Piotrkowie Trybunalskim. Korony dla obrazu poświęcił w paź-

dzierniku 2004 roku Jan Paweł II.

Podczas pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI do naszej Ojczyzny również i my, ja-

Kilka refleksji po spotkaniu na Błoniach

Trwajcie mocni w wierze – to hasło pielgrzymki papieża Benedykta XVI – stało się dla mnie bardzo osobistą wskazówką.

Swoje życie zaplanowałam sobie w bardzo prosty i „ludzki” sposób. Kiedy moje plany, marzenia i wyobrażenia dotyczące mojej osoby nie urzeczywistniły się, wszystko to, co nie zrealizowane, stało się źródłem podświadomej i świadomej frustracji. Frustracja zawsze emanuje z nas – gdy nie czujemy się zwyczajnie szczęśliwi, spełnieni, nie wiemy czym tak naprawdę jest nasze powołanie – nie mamy ochoty na spotkanie z drugim człowiekiem, duchowe cierpienie izoluje nas na naszej duchowej pustyni.

Bardzo trudno było mi zdecydować się na wyjazd w gronie naszych parafian do Krakowa. Sploty wydarzeń na krótko przed planowanym terminem wyjazdu, zdawały się wskazywać na to, że nie będę jego uczestnikiem. Jednocześnie, gdzieś głęboko na dnie serca czułam wielką potrzebę bycia tam, w tym miejscu – pojecha-

łam, byłam. Nie wiem jeszcze jakie owoce przyniesie moje spotkanie z Ojcem św., pragnę jednak trwać mocna w wierze.

Jezus powiedział: „myśli Moje nie są waszymi i drogi Moje nie są drogami waszymi.” Nie chcę planować swojej przyszłości. Moje życie otrzymałam od Boga i do Niego, kochającego Boga ono należy.

„Trwajcie mocni w wierze” – jeśli wiara to osobiste przyłgnięcie do Chrystusa, to powołaniem moim i ośmielę się stwierdzić powołaniem każdego i każdej bez względu na stan cywilny i pełnione role życiowe, jest właśnie to przyłgnięcie do Chrystusa- Kochającego Boga. Poprzez to przyłgnięcie, moją wiarę w Niego, mogę zrealizować to co jest celem i sensem życia – przykazanie miłości.

Ufam, że owocem uczestnictwa mojego w eucharystii na krakowskich Błoniach będzie miłość w jej najpełniejszym wymiarze.

Parafianka

Benedetto, Benedetto

ko wspólnota parafialna, chcieliśmy być blisko Następcy Świętego Piotra. Robiliśmy wszystko, co możliwe, aby te dni przeżyć jak najgodniej: pamiętaliśmy o modlitwie, o spowiedzi i Komunii świętej, o śledzeniu przebiegu pielgrzymki przez media, o udekorowaniu naszych okien obrazami, flagami papieskimi i narodowymi. Przede wszystkim jednak wybraliśmy się wspólnie, pod opieką księdza Krzysztofa Wojtkowiaka, na bezpośrednie spotkanie z Ojcem Świętym do Krakowa, w niedzielę, 28 maja. Dzień wcześniej, w sobotę, 27 maja, również w Krakowie, odbyło się spotkanie Ojca Świętego z młodzieżą, na którym była też i nasza młodzież z o. Wojciechem Ziółkiem i o. Stanisławem Tabisiem na czele. Oboma naszymi parafialnymi autokarami do Krakowa udało się 90 osób. Spod naszego kościoła, w sobotę wieczorem wyruszyły również na krakowskie Błonia dwa autokary z członkami grup neokatechumenalnych, wśród których byli też i nasi parafianie. Swoją obecnością chcieliśmy zmanifestować nasze przywiązanie do Papieża i przyczynić się do tego, by Ojciec Święty mógł cieszyć się ciepłym i serdecznym przyjęciem w naszej Ojczyźnie i budować się świadectwem naszej żywej wiary!

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje ogólnopolski konkurs literacki na esej pt. „Benedykt XVI w Polsce”. Konkurs skierowany jest do młodych, którzy pragną swoją wrażliwość ujawnić w formie osobistego przekazu literackiego, jakim jest esej. Przyjazd Papieża, następcy Wielkiego Rodaka Jana Pawła II, będzie z całą pewnością niezwykłym wydarzeniem religijno-patriotycznym. Organizatorzy mają nadzieję, że prace zgłoszone do Konkursu okażą się świadectwem wrażliwości młodzieży na wydarzenia, które tak wiele znaczą dla Polski. Liczą więc na interesujące literacko prace zawierające osobiste refleksje i przeżycia związane z majową pielgrzymką Papieża. Najlepsze prace zostaną opublikowane w formie książkowej i nagrodzone. Konkurs odbywać się będzie w trzech grupach wiekowych: Grupa I – młodzież gimnazjalna, Grupa II – młodzież ponadgimnazjalna, Grupa III – młodzi dorośli do 30. roku życia. Prace należy przysyłać do końca października 2006 roku na adres: Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków z dopiskiem: „Benedykt XVI w Polsce”. Laureatów poznamy 15 grudnia 2006 roku. Nagrodą główną w konkursie jest pielgrzymka do Rzymu. Adres do korespondencji: konkurs@ignatianum.edu.pl.

BS

W dniach 26.05 – 27.05 spotkaliśmy się z Ojcem świętym Benedyktem XVI w Krakowie na Błoniach. Na tychże polach niedaleko Wawelu z papieżem spotkało się ok. 700 tys. młodych ludzi. W tłumie znalazła się także młodzież z naszej parafii pod dowództwem o. Stanisława Tabisia oraz o. Proboszcza Wojciecha Ziółka. W tym także i my; wasi korespondenci.

Łącznie pojechało nas ok. 40 osób. Sama podróż do stolicy województwa Małopolskiego nie była taka męcząca. Gdy dojechaliśmy na miejsce, wraz z naszymi ciężkimi bagażami ruszyliśmy na Błonia. Każdy musiał poczekać w kolejce do sprawdzenia biletu upoważniającego do wejścia na miejsce spotkania z papieżem. Panowie strażnicy zabierali nam wszystko co aluminiowe, szklane oraz metalowe. Jednemu z naszych kolegów ów ci policjanci zabrali wszystkie szklanki... Przykre, ale prawdziwe. W końcu weszliśmy na Błonia. Rozbiliśmy nasze skromne karimaty i z niecierpliwością czekaliśmy na przyjazd Ojca Świętego. W tym czasie prowadzący wraz z oczekującą młodzieżą

i chórem odmawiali różne modlitwy i uczyli nas piosenek. Gdy tak czekaliśmy organizatorzy nauczyli nas prostego okrzyku witającego papieża. A brzmiał on tak: Benedetto, Benedetto i tak dalej tylko, że w przerwach między słowami był krótki ciąg klaskania. w końcu z całym orszakiem policjantów i innych służb bezpieczeństwa w swoim zawsze białym „Papa-mobile” przyjechał sam papież Benedykt XVI. Przywitały go burza oklasków oraz słowa typu „...kochamy ciebie...”. Po dłuższym czasie wypełnionym radosnym klaskaniem Ojciec święty przemówił w końcu do nas...po polsku. Następnie mówił po włosku. Organizatorzy puścili na telebimach krótkometrażowy film opisujący polską rzeczywistość...narkotyki, papierosy itd.

Co tu dużo mówić...zwinęliśmy się szybko i, czekając w kolejce do wyjścia, powracaliśmy do naszej bazy noclegowej. W końcu...zimna podłoga, karimata, śpiwór i spać. AUUUUAh następnego dnia: 5.30 pobódka

myju myju i ruszamy z powrotem na Błonia. Tym razem nie staliśmy tyle w kolejce do pół tylko musieliśmy się przepychać przez 1.300 000 ludzi, ale to tylko taki drobny szczegół. Zaczęła się Msza św. celebrowana przez papieża. Na Mszę św. przybyła para prezydencka, ludzie z rządu, pan premier oraz inni goście. Msza św. przebiegała bez wszelkich komplikacji. Nawet z komunią św. nie było tyle zamieszania. Kazanie papieża było tl. z j. włoskiego na j. polski. Często nawiązywało do JP II. W czasie kazania często były słyszalne okrzyki oraz gromkie brawa. Po zakończonej ceremonii Ojciec święty jeszcze troszkę porozmawiał z nami daj swoje błogosławieństwo i odjechał do Pałacu Biskupów na ul. Franciszkańskiej skąd udał się do Oświęcimia złożyć hołd ofiarom faszystów. A my zamiast do Oświęcimia wróciliśmy do autokaru, który z Bożą pomocą szczęśliwie dojechał do naszego kochanego Wrocławia, gdzie czekali na nas znajomi i rodzice.

Jakoś tak Pan Bóg „zadziałał”

Niedawno przeżywaliśmy prymicyjną pierwszą Mszę św. odprawianą przez pochodzącego z naszej parafii księdza Krzysztofa Wojtkowiaka. Widywaliśmy go często np. podczas wizyt w naszej parafii biskupów, pomagającego naszym duszpasterzom przy rozdawaniu Komunii św., chodzącego z tacą. 21 maja 2006 roku, dzień po jego kapłańskich święceniach, mogliśmy zobaczyć go po raz pierwszy stojącego przy ołtarzu i odprawiającego Eucharystię. Jaka była droga Księdza Krzysztofa, która doprowadziła go w tej właśnie roli?

BOGDAN SZYSZKO: Może na początek parę słów o sobie?

KSIĄDZ KRZYSZTOF WOJTKOWIAK: – Urodziłem się we Wrocławiu, w 1980 r. Parafia św. Klemensa Dworzaka jest moją parafią rodzinną. Rodzice pochodzili spoza Wrocławia. Przy ul. Inżynierskiej mieszkali od roku 1962, wtedy też urodził się mój starszy o 18 lat brat. Mama uczyła plastyki w Szkole Podstawowej nr 109 przy ul. Inżynierskiej, gdzie ja też chodziłem. Do szkoły średniej też miałem blisko, bo było to Technikum Elektroniczne przy ul. Ostrowskiego.

Co zadecydowało o wyborze przez Księdza właśnie takiej drogi, drogi kapłaństwa?

– Będąc w technikum, myślałem o kontynuacji studiów na kierunku informatycznym. I dopiero w V klasie technikum, można powiedzieć, jakoś tak Pan Bóg „zadziałał”. O pójściu do seminarium duchownego zacząłem myśleć w czasie wakacji. Powoli to we mnie dojrzewało. To się nie dokonało z dnia na dzień. Zadziałał dobry przykład kolegi, który wcześniej wstąpił do seminarium, wcześniejszy dobry przykład mamy i to, czego dzięki niej się nauczyłem, a także własna modlitwa. To były jakieś podwaliny mojej decyzji i tak, stopniowo, doszedłem do tego, że muszę spróbować. Niedługo przed maturą byłem już zdecydowany i wtedy też swoją decyzję ujawniłem rodzicom. Byli tym początkowo zdziwieni, bo wcześniej mówiłem, że chcę kontynuować naukę na studiach informatycznych. Z początku nie byli też za bardzo z tego powodu zadowoleni, bo jako ludzie starsi wiekiem, chcieli żebym, jako młodszy syn, na starość był przy

nich, bym się nimi opiekował. A z drugiej strony, byli osobami bardzo religijnymi, zwłaszcza mama – modlitwę i życie wewnętrzne, duchowe, ona we mnie zaszczerpiła i go uczyła. Dopiero z czasem, gdy już byłem w seminarium, zaczęli się do tego przekonywać. A jak byłem w Henrykowie, na pierwszym roku, po świętach wielkanocnych, akurat, gdy byłem w domu, zmarła moja mama. Byłem wtedy przy niej i to mi jakoś pomogło, to, że byłem w chwili śmierci mamy przy niej, bardziej niż gdybym był gdzieś daleko. I został starszy brat, i tato, który był chory.

To podległoby decyzji, jak Ksiądz mówił, przygotowywała mama – jej modlitwa, osobisty przykład. A czy był Ksiądz ministrantem albo członkiem jakichś parafialnych grup?

– Jak byłem młodszy nigdy nie byłem ministrantem, dopiero jakieś trzy miesiące przed wstąpieniem do seminarium, zacząłem służyć do Mszy św. Kiedyś byłem z parafią na koloniach, ale w innych grupach nie brałem udziału. W moim przypadku widać Duch Święty zadziałał inaczej niż w przypadku większości tych, którzy ze mną studiowali.

Jak wyglądały początki studiów w seminarium?

– W Henrykowie, na roku wstępnym Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, największy nacisk położony jest na pracę i to na pracę w sensie fizycznym; jest tam sad – 1000 jabłoni, boisko; są zwierzęta – konie, strusie i dziki, zawsze się jakaś praca znajdzie. Henryków się w jakimś stopniu z pracy seminarzystów utrzymuje. Przycho-
dzą tam młodzi ludzie z różnych miejscowości, z różnych rodzin, przez

pracę buduje się wspólnotę i wzajemne poznanie. W Henrykowie nauczyli nas podstawowych seminaryjnych zasad – wczesnego wstawania o godz. 6.30, odpowiednio sprawnej porannej toalety, wspólnotowych modlitw. No ale to był rok wstępny, tam była cisza, spokój, warunki niemal cieplarniane. We Wrocławiu, już na drugim roku studiów, było trochę inaczej. Pracy było już mniej, ale więcej uroczystości, w których jako klerycy uczestniczyliśmy, więcej czasu poświęciliśmy na naukę i wspólne modlitwy: rano – 1,5 godziny, później Anioł Pański w południe, wieczorem pół godziny na czytanie duchowne, no i w październiku codzienne nabożeństwa różańcowe, w maju – maryjne i do Serca Pana Jezusa w czerwcu. Majówki odbywają się, jak jest ciepło – na dworze, reszta odprawiana jest w kaplicy na trzecim piętrze.

A czego przyszłego księdza uczy się w seminarium?

– Przez pierwsze dwa lata jest uczony filozofii we wszelakich jej aspektach (historia filozofii, filozofia Boga, etyka, filozofia przyrody ożywionej, nieożywionej), liturgiki, psychologii, historii Kościoła i języków, do wyboru: niemieckiego, angielskiego, włoskiego, francuskiego i hiszpańskiego oraz przez trzy lata obowiązkowo – łaciny, i na drugim roku – greki. I dopiero od trzeciego roku poza kontynuacją kilku z wcześniej wymienionych przedmiotów, zaczyna się teologia: dogmatyczna, fundamentalna, moralna i pastoralna.

A co z praktycznymi aspektami przygotowania do przyszłego życia kapłańskiego?

– Od tego jest teologia pastoralna na



5 i 6 roku, praktyki duszpasterskie oraz konferencje wygłaszane przez ojców duchownych. W ramach praktyk klerycy pomagają w pracy w wybranych parafiach po IV roku studiów, i to jest praktyka akolicka, a po V roku mają praktykę diakańską odbywającą się we wrześniu, grudniu i styczniu oraz w Wielkim Poście i na Wielkanoc. Ja na praktyce diakańskiej byłem jesienią w Miliczu, a na Wielki Post i w Wielkanoc we Wrocławiu–Stąbłowicach.

Czy klerycy mają obowiązek pomagać w parafiach, z których pochodzą?

– Generalnie jest wskazane, żeby pomagać wtedy, kiedy się jest w domu, w czasie wakacji i w okresie Bożego Narodzenia, a szczegóły omawia każdy z własnym proboszczem.

A jak wygląda przygotowywanie przyszłych kapłanów do życia w celibacie, w poświęceniu się dla innych w samotności, do radzenia sobie w sytuacjach trudnych, kryzysowych?

– Na pierwszych dwóch latach studiów mamy wykłady z psychologii ogólnej i rozwojowej i to są podstawy, natomiast o rzeczach praktycznych, o które pan pyta, jest mowa na copiętkowych konferencjach dla wszystkich seminarzystów oraz na tygodniowych rekolekcjach przed święceniami diakonatu i kapłańskimi. I wtedy problemy celibatu, życia w samotności, są w szczególny sposób poruszane przez ojców duchownych.

Na czym polega formacja duchowa w seminarium?

– Po pierwsze, każdy kleryk powinien mieć stałego spowiednika – w seminarium, bądź poza nim, ale stałego.

Po drugie, na każdym roku jest ojciec duchowny – doświadczony ksiądz, który ma pieczę nad rozwojem duchowym kleryków i w każdej chwili służy im swoją pomocą. Każdy rok ma swojego ojca duchownego, który co jakiś czas organizuje klerykom dzień skupienia i na nim porusza tematy duchowe związane z życiem wewnętrznym. W seminarium jest ich trzech. Oni też prowadzą konferencje. Raz na kilka miesięcy przeprowadzają z klerykami obowiązkowe rozmowy, podczas których próbują się zorientować, jak wygląda kondycja duchowa podopiecznych. Są jeszcze przełożeni. W seminarium są to: dyrektor, który zajmuje się sprawami administracyjnymi oraz ksiądz rektor, wicerektor i prefekci – od

spraw wychowawczych i dyscyplinarnych. To są tzw. przełożeni zewnętrzni. Każdy rok ma swojego opiekuna, którym może być ksiądz prefekt, ksiądz wicerektor, bądź na ostatnim roku – ksiądz rektor; i z nimi też są prowadzone rozmowy na temat życia w seminarium, problemów w nauce czy też domowych.

Ilu kandydatów do kapłaństwa zaczynało z Księdzem formację w Henrykowie, a ilu doszło do święceń kapłańskich?

– Zaczynało nas 44., a do święceń przystąpiło 14. Patrząc na kolegów, którzy nie znaleźli się z nami w katedrze w chwili święceń kapłańskich – szkoda że ich tam nie było, bo mam wrażenie, że niektórzy z nich byłiby dobrymi księżmi, ale wytrwanie przy powołaniu to jest kwestia modlitwy, uporządkowania pewnych życiowych spraw ale też nie poddawania się zbyt łatwo w trudnych chwilach. Okres seminaryjny to jest czas pracy ale i walki o własne powołanie.

Jak wszyscy inni – rodzina, koledzy, przyjaciele, znajomi, mogą pomóc klerykowi w tym, by dotrwał do święceń i został dobrym kapłanem?

– Przede wszystkim musi być modlitwa w intencji danej osoby – może to jest i mało widoczne, ale potrzebne, ważne i skuteczne. A po drugie – taka życzliwość na co dzień: życzliwy uśmiech, „szczęść Boże”, gdy się mijamy – to tworzyło klimat, który mi osobiście bardzo pomagał, gdy byłem tu, w parafii. Życzliwość ze strony parafian, sympatia ze strony księży, to jest to, co pozwalało mi się tu czuć jak u siebie w domu – z chęcią tu zawsze wracam, zawsze pobyt tutaj mnie buduje, wiem, że mogę liczyć na księdza proboszcza, na innych księży, mogę z nimi porozmawiać, poradzić się.

Jest ksiądz kapłanem diecezjalnym, a nasza parafia jest parafią jezuicką. To się wiąże przecież z trochę inną formacją duchową, innym przeżywaniem wspólnoty. Jak jest tu ksiądz przyjmowany, jak Ksiądz się tu czuje?

– Kiedyś myślałem o wstąpieniu do jezuitów, ale z takich czy innych względów wydarzenia potoczyły się inaczej. Człowiek nie wszystko na danym etapie widzi, a Pan Bóg ma swoje drogi i go odpowiednio do jego kondycji i potrzeb ukierunkowuje. Z jezuitami układa mi się tu bardzo dobrze, cenię sobie te kontakty, chętnie tu zawsze wracam, miło wspominam wspólne posiłki, rozmowy, czuję się tu jak u siebie w domu.

Czy formacja kapłańska kończy się ukończeniem studiów i przyjęciem sakramentu kapłaństwa czy też jest w jakiś sposób kontynuowana po święceniach?

– Tak się kończy formacja seminaryjna, bo formacja kapłańska dopiero się zaczyna. Przez pierwszy rok, co miesiąc, odbywają się w seminarium zjazdy neoprezbiterów, podczas których jest odprawiana wspólnie Msza św., jest konferencja oraz wspólny posiłek. Podkreślane też jest, by każdy młody kapłan miał stałego spowiednika. Oprócz tego neoprezbiter powinien utrzymywać kontakty z kolegami z seminarium, żeby zachować z nimi wspólnotę. Księża powinni się nawzajem wspierać, odwiedzać, interesować tym, co dzieje się z innymi, pomagać im w rozwiązywaniu ich problemów. W następnych latach ten kontakt również powinien być podtrzymywany – za podtrzymywanie więzi między kolegami z roku, organizowanie okresowych zjazdów, wspólnych pielgrzymek odpowiedzialny jest tzw. senior wieczysty, wyznaczany na każdym roku przez księdza rektora.

A co z możliwością dalszej nauki?

– Po skończeniu seminarium ksiądz ma do wyboru kurs wikariuszowski albo 3-letnie, dość powszechne wśród młodych kapłanów, studia licencjackie, w ramach których, co wtorek przez cały dzień odbywają się wykłady na Papie-skim Wydziale Teologicznym. Na świeckich kierunkach licencjat jest stopniem przed magisterium, a na studiach duchownych – po. Później można kontynuować studia w kierunku zdobycia doktoratu. Niektórych księży, biskup wysyła na dalsze studia w kraju – na KUL bądź za granicę, np. do Rzymu lub do Niemiec.

Jakie zmiany zauważył Ksiądz w sobie w stosunku do momentu gdy narodziła się decyzja o wstąpieniu do seminarium? Czy zmieniło się Księdza spojrzenie na kapłaństwo?

– W momencie wstępowania do seminarium wypełnialiśmy pewnego rodzaju ankietę z opisem swojej wizji kapłaństwa. Większość z moich kolegów, i ja sam również, otrzymując przed święceniami te ankiety do ręki, uznała, że odpowiedzi i wizje w nich wyrażone są mądre, czasami wyidealizowane, ale, że... ciągle zgadzamy się z tym, co w nich napisaliśmy. Myślę, że jestem dojrzalszy, szerzej, głębiej widzę to, do czego dąży-

lem. Widzę też kapłaństwo od innej strony, od tej wewnętrznej; widzę zalety i trudności związane z byciem kapłanem o wiele głębiej, ale też wiem, że wiele do poznania jest jeszcze przede mną.

Jakie osoby spośród wykładowców, ojców duchownych, będzie Ksiądz wspominał w szczególnie sposób?

– Z seminarium – bardzo dobrym przykładem kapłańskiego życia jest dla mnie ojciec Radecki – zawsze uśmiechnięty, życzliwy, w każdej chwili można było z nim spokojnie porozmawiać, zawsze służył mądrą radą, zawsze na mnie oddziaływał pozytywnie. Jego konferencje odznaczają się prostotą myśli, żartobliwym co prawda charakterem, ale też konkretnością nauk z nich płynącą, szczególnie tych odnoszących się do problemów życia kapłańskiego. A z naszej parafii – o. Jan Ożóg, który przez ostatnie lata był moim spowiednikiem i, dzieląc się ze mną swoim doświadczeniem, bardzo mi pomógł.

Czy warto pójść drogą kapłaństwa? Czy trzeba się bać tego, że Pan Bóg może niektórych z nas do niego powołać?

– Pan Bóg ma swoje plany wobec każdego człowieka – pragnie by wielu ludzi mu służyło i było w tym szczęśliwych właśnie w ten sposób. I to najlepiej można odkryć przez modlitwę, przez staniecie przed Bogiem na modlitwie, przez Eucharystię. Nie bać się poddać temu wezwaniu, jeśli ktoś odkryje, że go Pan Bóg wzywa na tę wyjątkową drogę, być otwartym wobec wyzwania. Przez 6 lat formacji seminarystycznej jest czas, żeby rozeznać czy droga, na którą wступujemy jest tą drogą, na której Pan Bóg chce nas widzieć, a i życzliwi ludzie – przełożeni, ojcowie duchowni, pomogą rozeznać, czego Pan Bóg od nas oczekuje. Ale tego na dyskotekę raczej się dowiedzieć nie można, tego rodzaju odpowiedzi słyszy się na modlitwie i podczas osobistego spotkania z Jezusem w Eucharystii. I do tego zachęcam.

Życzę, by udało się Księdzu dać dobry przykład kapłańskiego życia tym wszystkim, którzy skorzystają z powyższej zachęty. Życzę też, by Bóg błogosławił Księdzu wieloma życzliwymi i pomocnymi ludźmi tam, gdzie pošłą przełożeni, a także otwartością na Boże nauczanie i siłami do ich realizacji.

Rozmawiał Bogdan SZYSZKO

Prawie gotowi

– Jeszcze tylko miesiąc do wyjazdu na letnie rekolekcje! – mówi do mnie dziewczyna z mojej grupy formacyjnej. Czy to możliwe, że aż tak bardzo się cieszy?

– Tak, miesiąc... – odpowiadam i, wbrew wszelkiej logice, zaczynam zastanawiać się, co ze sobą zabrać na ten wyjazd. Animator nauczony doświadczeniem wie, że wszystko może się przydać, poczynawszy od szczoteczki do zębów, a skończywszy na kilku książkach do wyboru, które mógłby przeczytać swojej grupie przed snem. Zaczynam więc planować.

Przedwcześnie myślę o rekolekcyjnych wieczorach pogodnych, na których grupy zwykły przedstawiać się w krótkich scenkach, lub piosenkach. Bardzo mi zależy, by moja grupa wypadła dobrze. Dlatego planuję. Potem okazuje się, że martwiłam się na zapas, twórcze grupowe umysły potrafią sprostać każdemu zadaniu.

Z początkiem lipca na rekolekcje wyjadą dzieci, potem przyjdzie kolej na nas. Już od dwóch lat jeździmy do Brzeznej, mieszkamy w tamtejszym gimnazjum. Tak będzie i w tym roku. Jednak teraz dołączą do nas także inne wspólnoty MAGIS (Gliwice, Bytom), by razem z nami przeżyć pierwszy stopień magisowej formacji. Czas spędzony na rekolekcjach jest bardzo intensywny, wypełniony po brzegi modlitwą, zabawami, sportem, zadumą nad własnym życiem, rozmowami, wzajemnym poznawaniem się i nauką (bynajmniej nie typowo szkolną). Wystarczy tylko się otworzyć.

Szukając inspiracji do tego artykułu obejrzałam wszystkie zdjęcia z minionych wyjazdów rekolekcyjnych. Na każdym widziałam uśmiechy. Można powiedzieć, że ludzie zawsze się uśmiechają do zdjęć, jednak te uśmiechy przypominały mi prawdziwą radość, która w nas wtedy istniała, i która do tego stopnia daje nam siłę, że na rekolekcje mamy ochotę jeździć rokrocznie, mimo zmęczenia.

Znalazłam zdjęcie, na którym jest postać, ubrana na czarno, z wymalowanym na twarzy włoskim wąsikiem, w błyszczących i zaczesanych do tyłu włosach na żel. Obok niej stoi podobna, na nosach osadzone ciemne okulary. Wbrew pozorom nie jest to

wizytacja sanepidu, który zwykł nas odwiedzać regularnie, za każdym razem jednakowo zadowolony z wizyty. To jest czas zabawy, razem z Ewą odgrywamy scenkę o twardych facetach. Na następnym zdjęciu inne postacie poprzebierane w najróżniejszy sposób. Na ścianach pomieszczenia, w którym odbywały się spotkania wspólne wiszą efekty prac grupowych. Rysunki i kolaże poszczególnych grup ze spotkań prowadzonych przez naszych ojców. Zdjęcie z mszy świętej: skupione twarze obserwują dziewczynę, która właśnie śpiewa psalm, animatorzy muzyczni przygotowują się wraz z zespołem do zaśpiewania: Alleluja!

Wszystkie zdjęcia pełne ruchu, akcji, zadowolenia, czasem walki z samym sobą, czerpania pełnymi garściami z tego, na co czekało się ze zniecierpliwieniem przez cały rok. Nie zawsze jest różowo, duchowe zmagania wyczerpują. Mimo to wszyscy podejmują się tego dzieła z wiarą, że jest to dobre. Potem w nagrodę czują pełną satysfakcję.

Już w lipcu poczujemy klimat rekolekcji na nowo, część z nas pojedzie kontynuować formację w Starej Wsi, gdzie III stopień prowadzić będzie ojciec Maciej, reszta w starej dobrej Brzeznej dopiero zapozna się z rekolekcyjnym dziełem. Po dziesięciu dniach wszyscy zobaczymy się w Starej Wsi na Ignacjańskich Dniach Młodzieży. Spotkamy się tam też z innymi wspólnotami magisowymi.

Do tego czasu w naszej parafii, jak zawsze w czasie trwania roku szkolnego, prowadzone są przez animatorów spotkania formacyjne dla grup. Nowe grupy, których ostateczny kształt dopiero się formuje, spotykają się, by lepiej się poznać. Animatorzy prześcigają się w pomysłach na zabawy i zajęcia integracyjne, by potem na rekolekcjach mieć już zbudowane podstawy, by umieć porozumieć się z uczestnikami. Jak widać prace przygotowawcze trwają. Animatorzy planują, ojcowie piszą konspekty do spotkań, a uczestnicy się niecierpliwią. Tylko patrzeć, jak nadejdzie lipiec.

Małgorzata KUBAT

Zwyczajny starszy pan

Czasami, na ulicy Pionierskiej, widywałem zwyczajnego z wyglądu, starszego pana, który o lasce, ale dość żwawo szedł chodnikiem i wchodził do domu znajdującego się niedaleko mojego miejsca zamieszkania. Niczym się specjalnie nie wyróżniał, ot, pogodny starszy pan, uprzejmy (na zwyczajowe: „dzień dobry” zawsze odpowiadał uchyleniem nakrycia głowy). I dopiero w ubiegłym roku, przypadkiem, dowiedziałem się, że pan Stefan Modrzejewski ma ponad sto lat. Przeżyte 100 lat, to już samo w sobie jest coś, o czym warto porozmawiać, ale naprawdę ciekawych rzeczy dowiedziałem się dopiero, gdy umówiłem się z sąsiadem na rozmowę.

O oznaczonej godzinie Pan Stefan wychodzi by mi otworzyć drzwi, zaprasza do pokoju, w którym zauważyć można liczne pamiątki zebrane podczas długiego i jak się dowiedziałem, barwnego, życia. Od wejścia rzucają się w oczy dwie skrzyżowane szable ułańskie wiszące na ścianie nad łóżkiem, na pozostałych ścianach – liczne zdjęcia, w staromodnej biblioteczce za witryną, na tle książek, można zauważyć wiszące odznaczenia. Córka gospodarza, pani Barbara, przynosi na tacy herbatę i jakieś słodkości.

Pana Stefan na wstępie pokazuje mi liczne gratulacyjne dyplomy, jakie otrzymał z okazji ukończenia setnego roku życia, m.in. od wojewody Łopatowskiego, premiera Leszka Millera, od prezydenta Wrocławia, Rafała Dutkiewicza w... 102 rocznicę urodzin, patent Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz pamiątkowy medal od gen. Baranowskiego ze Śląskiego Okręgu Wojskowego. Pytany o odznaczenia wskazuje na biblioteczkę z licznymi odznaczeniami wojennymi i cywilnymi; rozróżniam m.in. Krzyż Walecznych z okresu wojny 1918-1921 (Krzyż Walecznych został ustanowiony „celem nagrodzenia czynów męstwa i odwagi, wykazanych w boju”), medal za udział w kampanii wrześniowej 1939 r., krzyż Armii Krajowej, medal więźnia politycznego – Represjonowani za Polskę Wolną i Sprawiedliwą oraz Order Odrodzenia Polski – Polonia Restituta.

Na pytanie o początki słyszę, iż Pan Stefan Modrzejewski urodził się w Łodzi w 1903 roku. Niemalże wprost z gimnazjum mechanicznego, tuż przed maturą, podczas wojny polsko-bolszewickiej na

ochotnika zgłosił się do wojska. Wtedy też miał szczęście spotkać marszałka Piłsudskiego, który po zwolnieniu z więzienia w Magdeburgu przyjechał na front. Pan Stefan mówi, że bardzo byli w nim wtedy oni, młodzi, zakochani. – „Dziadek” ukręcił mi wtedy guzik – słyszę dalej – w czasie składania raportu kręcił nim, aż go ukręcił, a potem oddał, na pamiątkę. Później była bitwa warszawska, zwana „cudem nad Wisłą”, podczas której p. Stefan został ciężko ranny. Kilka miesięcy spędził w szpitalu. Po wyjściu ze szpitala wrócił do przerwanej nauki – zdał maturę i ukończył Wydział Mechaniczny Politechniki Poznańskiej. Po studiach pracował przy budowie parowozów w Zakładach im. H. Cegielskiego w Poznaniu i tam odkrył swoje nauczycielskie powołanie – zaczął uczyć w przyfabrycznej szkole. Następnie przeniósł się do Kalisza, gdzie współtworzył męskie gimnazjum, którego został dyrektorem.

W latach II wojny światowej jako podchorąży piechoty brał udział w kampanii wrześniowej; walczył do końca września 1939 roku i szczęśliwie uniknął niewoli. Podczas okupacji był w AK, miał pseudonim „Cichy” – działał w wywiadzie w województwie łódzkim. Gromadził informacje na temat obecności wojsk okupacyjnych i postawy ludności polskiej względem okupanta.

Po II wojnie światowej aresztowany przez UB jako wróg klasowy był trzymany w więzieniu w Kaliszu przez prawie rok bez żadnego aktu oskarżenia. W więzieniu, jak sam mówi, przeżył dzięki znajomości języka niemieckiego, był tłumaczem podczas przesłuchań zatrzymanych Niemców (– Niemieckiego nauczyłem się w szkole, zaznacza p. Stefan, kiedy Polska była jeszcze pod zaborami rosyjskim. Chodziłem przez cztery lata do „Rossijskiego Uczeliszcza” w Łodzi. Tam językiem wykładowym był ro-

syjski, a oprócz tego była jedna godzina języka polskiego i dwie godziny niemieckiego). – Resztę jego znajomych, którzy z nim siedzieli – jak mówi – ubowcy wykończyli.

Po wypuszczeniu z więzienia, bez pracy i mieszkania, udał się najpierw do Katowic, gdzie była praca, ale nie było wolnych mieszkań. Za namową przyjaciela przyjechał do Wrocławia – zaczął pracować w Pafawagu. Tu zorganizował przy fabryce szkołę – Technikum Budowy Wagonów – zostało w niej ukształtowanych wiele roczników potomków pracowników zakładu.

Na pytanie jak to się stało, że zamieszkał przy ulicy Pionierskiej i jak wyglądała okolica po wojennej zawierusze, odpowiada: – Ponieważ pracowałem w Pafawagu, a to była dzielnica pafawagowska, przydzielili mi tymczasowo mieszkanie w bloku przy dzisiejszej ulicy Hallera. Ten dom, przy ul. Pionierskiej, w którym podczas wojny mieścił się posterunek żandarmerii, był częściowo zrujnowany, ale Pafawag na swój koszt go wyremontował. I tu się wtedy, jesienią 1945 roku, przeniósłem, i ściągnąłem z Kalisza żonę z dziećmi. A jak wyglądała okolica? Domy nie były zburzone, tylko nieliczne były uszkodzone, między innymi, ten, w którym mieszkam i ten naprzeciwko, a reszta była nienaruszona, ta dzielnica była czyściutka. – Cała ta okolica, dzisiejszych ulic Żeglarskiej i Pionierskiej była zamieszkała przez ludzi zatrudnionych w Pafawagu, pracujących przed wojną przeważnie w warszawskich zakładach Lilpopa, ale też z Poznania i Sanoka – kontynuuje p. Stefan. – Tu przyjechali z całymi rodzinami i tu dostali mieszkania – w większych budynkach po dwie rodziny, a w mniejszych po jednej.

Mówię iż słyszałem, że było tu na tyle niebezpiecznie, że ludzie uciekali stąd do bloków, gdzie były większe ludzkie skupiska. – Uciekali, bo rzeczywiście było tu mnóstwo bandyctwa – słyszę. Kiedy ja tu przyjechałem, to zostały zorganizowane nocne patrole czegoś w rodzaju straży obywatelskiej. Dostaliśmy broń i pilnowaliśmy, żeby nie było szabrowania, żadnych napadów; wcześniej bandyci potrafili nawet w biały dzień, z bronią w rękę rabować dobytek – tak to się zawsze dzieje, kiedy wojsko opuszcza jakiś teren i na ich miejsce wchodzi mnóstwo takiej szumowiny – dodaje Pan Stefan.

– A gdzie po wojnie ludzie chodzili do kościoła? – pytam.

– Na początku, mniej więcej przez rok, chodziliśmy aż na ulicę Grabiszyńską, do kościoła św. Elżbiety, bo kościół parafialny św. Klemensa Dworzaka, który stał tam, gdzie teraz jest Szkoła Podstawowa nr 109, był zburzony. Później msze odbywały się w dolnej kaplicy dawnego ewangelickiego domu modlitwy, gdzie teraz znajduje się kościół parafialny – góra nie była zburzona, ale była zrujnowana – i dopiero o. Franciszek Chromik, jezuita, przy pomocy mieszkańców doprowadził kościół do porządku.

Na pytanie czy Pan Stefan pamięta powojennych duszpasterzy słyszę odpowiedź:

– Niestety, coraz więcej nazwisk umyka mi z pamięci. Ale pamiętam, że na początku był ojciec Chromik. Na samym początku pracował jeden ksiądz, później było dwóch. Pamiętam jeszcze księdza Wilczka, który wybudował dom katechetyczny i rozbudował kościół, i księdza Kuśmierzka.

– A jak wyglądały w parafii po wojnie procesje Bożego Ciała? – pytam.

– Ludzie brali udział tłumnie i aktywnie; procesja idąc ulicami parafii, była zawsze zbiorową manifestacją przywiązania do wiary i Kościoła, nawet w trudnych latach stalinowskich prześladowań.

Pod koniec prawie godzinnej rozmowy pan Stefan jest zmęczony, musi odpocząć. Żegnam się, dziękuję za rozmowę i wychodzę. Nie zapytałem go o wszystko, o co chciałem zapytać, ale nie fakty i daty są najważniejsze w tej rozmowie – Pan Stefan, jeden z moich sąsiadów, taki z pozoru zwyczajny starszy pan, uświadomił mi, że wśród nas żyją ludzie wielcy, o których wkładzie w nasze życie, w nasz los nie mamy nawet pojęcia, którzy nie chwalą się wszem i wobec swoimi zasługami – walczyli za nas i dla nas, później sumiennie pracowali, a teraz cicho i skromnie po prostu są obok nas. Często przez nas niezauważani, na co dzień niedoceniani. Spróbujmy się rozejrzeć wokół siebie. Może i w naszym najbliższym otoczeniu są ludzie, których dokonania warte są przypomnienia i uwiecznienia.

Wysłuchał **Bogdan SZYSZKO**

W ostatnich dniach maja gościliśmy w naszym kraju głowę kościoła katolickiego Ojca Świętego Benedykta XVI. Dla wielu z nas był to okres szczególnie, wypełniony przede wszystkim modlitwą, otwarciem się na Boga i Jego Słowo. Dla wielu papież „przeszedł obok”, niczego i nikogo nie zmieniając, wielu w ogóle go nie zauważyła.

Jak przeżyliśmy dni pomiędzy 25 a 28 maja, każdy z nas wie najlepiej. Czy ten czas pogłębił naszą wiarę, przerwał codzienną gonitwę i zachęcił do wyciszenia? Może pozwolił polubić, a może nawet pokochać Benedykta XVI, który na Stolicy Piotrowej zastąpił naszego ukochanego rodaka Jana Pawła II. A może przeminął tak szybko, jak nastał. Może był jedynie okazją do dodatkowego wolnego dnia od szkoły czy pracy, może pretekstem do nadrobienia zaległości w domowych pracach lub w ogrodzie. Nie mnie oceniać i nie wiem czy lepiej było przeżywać spotkanie z głową kościoła za pośrednictwem radia czy telewizji, czy może w zaciszu świątyni lub własnego pokoju. Nie mnie oceniać i nie wiem, czy wypadało pojechać na osobiste spotkanie z Piotrem naszych czasów np. do Częstochowy czy do Krakowa, czy może pomodlić się za niego i Kościół indywidualnie. Nie mnie oceniać i nie wiem, czy ważniejsze były słowa wypowiedziane przez Benedykta XVI w Warszawie czy w Oświęcimiu. Nie wiem także, czy kiedykolwiek – nie tylko za naszego życia – papież odwiedzi jeszcze Polskę.

Wiem natomiast, że drzewiej, zanim nastał na Stolicę Piotrową nasz rodak, to gościliśmy w naszym kraju jedynie papieskiego Nuncjusza, a było to wydarzenie tak ważne, że kilkudziesięciokilometrową trasę jego przejazdu wyścielono suknem, dywanami i kwiatami. Wiem, że aby się z nim spotkać tysiące Polaków przygotowywała się kilka miesięcy a na podróż poświęciło nawet dwa tygodnie. Wiem, że teraz, mimo apeli z ambon w całym kraju i plakatów czy wręcz całych papieskich „niezbędników” dołączanych przez różnorakie gazety trudno było w polskich oknach zobaczyć wizerunek Benedykta XVI. Natomiast kiedy nasze narodowe „orły” potykały się o własne nogi, to sponsorowane przez jedną z kompani piwowskich akcesoria narodowe pojawiły się licznie i gęsto. Wiem w końcu, że im więcej zastanawiam się nad tym co wiem, a czego nie wiem, to wiem coraz mniej i coraz mniej rozumiem. Dokąd zmierzasz Polsko, Europo, świecie? Dokąd zmierzasz ty, który słowa te piszesz i czytasz? Jak przeżyliśmy dni pomiędzy 25 a 28 maja, każdy z nas wie najlepiej.

ben

Nie taka znowu bajka czyli wyprawa do teatru inna niż zwykle

Ostatnią premierą wrocławskiego Teatru Muzycznego „Capitol” jest musical stworzony na podstawie powieści F. H. Burnett pt.: „Mała Księżniczka”. Nawet najwięksi sceptycy powinni go po prostu zobaczyć, zanim wrzucą go do jednego worka z większością banalnych i prościutkich historyjek o Czerwonym Kapurku czy Kopciuszku. A nasi parafianie już w szczególności, chociażby dlatego, że w głównych rolach można zobaczyć trójkę dzieciaków z naszej dziecięcej scholi.

Publiczność teatralna to, niestety, dość wąska grupa ludzi, wciąż uszczuplana dzięki rosnącym cenom biletów i repertuarowi już nie tak często trafiającemu w oczekiwania widzów. Publiczność tę możemy podzielić na dwie grupy: tych, którzy uwielbiają musical - ruch, taniec, feerię świateł i barw, perfekcjonizm na każdym kroku – oraz na tych, którzy za musicalami z reguły nie przepadają, nie tolerując ich sztuczności, abstrakcyjnej formy, harmidru i niepotrzebnego gwaru panującego na scenie. Z kolei, kiedy już do teatru takowa publiczność się wybierze, na jej wrażenia po spektaklu, czy go pokocha czy znienawidzi, mają wpływ przede wszystkim zaszłyszane opinie, zdanie krytyków i recenzentów czy też sprawna akcja marketingowa. Nie raz już z entuzjazmem zamawialiśmy wiele miesięcy wcześniej bilety na sztukę, na której, jak się okazało, omal nie zasnęliśmy albo zdegustowani weryfikowaliśmy jej miano „superwidowiska”, nieprawdaż?

Często także rodzice, zaniepokojeni stanem naszej telewizji publicznej oraz zawartością merytoryczną „bajek” oglądanych przez ich pociechy, szukają jakiejś alternatywy, co nie tylko spróbuje w niemoralizatorski sposób pokazać dziecku wartość dobra, trochę je ukulturalni i zaznajomi z prawdziwą sztuką, ale także ukoji zszargane nerwy dorosłych i zapewni wystarczającą dawkę dobrej rozrywki. I, odziewo, taki spektakl rodzice mogą odnaleźć!

Reżyserowi M. Weiss-Grzesińskiemu udało się stworzyć niecodzienną adaptację, bądź co bądź współpracowali z nim sami fachowcy – libretto napisała A. Miklaszewska, pisarka dziecięca, a oprawa muzyczna to zasługa kompozytora A. Konarskiego – autorem in. ścieżki dźwiękowej do filmu „Prę-

gi”. Również kostiumy i choreografia prezentują wysoki poziom. Sama historia jest dość ciekawa – mała Sara Crewe, córka bogatego angielskiego oficera, zostaje odesłana z Indii do Anglii na naukę. Zamieszkuje na „Wzorowej Pensji dla Panienek Panny Minchin”. Ze względu na majątek swego ojca jest tam traktowana jak księżniczka i wzbudza zazdrość wielu biedniejszych koleżanek. Sytuacja zmienia się nagle, gdy Sara traci ukochanego tatusia, który pozostawia ją bez grosza przy duszy oraz bez żadnego, jak się wydaje, opiekuna. Dziewczynka zaczyna pracować na pensji jako służąca i pomoc kuchenna.

„Mała Księżniczka” zostaje opowiedziana sprawnie, jednak poza głównym wątkiem nie doszukamy się w niej wiernego przeniesienia książki na scenę. Wbrew pozorom zaliczyć możemy to spektaklowi na plus – poszczególne sceny połączono przemyślanie, stanowią więc spójną całość okraszoną piękną muzyką. Aktorzy to głównie dzieci, dla których występowanie to najczęściej niezapomniana przygoda i po prostu dobra zabawa – śpiewają pełne energii, świetnie tańczą i, co ważne, nie boją się sceny, za to z oddaniem wczuwają się w swoje role. Pośród małych debiutantów znaleźli się także nasi parafianie – Misia Nowicka gra na zmianę Sarę i Jessie, Asia Wojciechowska – dziewczynkę z Pensji a Pawełek Wojciechowski na scenie zamienia się w ciekawskiego Donalda. Towarzyszą im zawodowi aktorzy Teatru Muzycznego. Nierzadko liryczny tekst wpada widzowi

w ucho, dzieci potrafią utrzymać w napięciu, chociaż może zdarzyć się, że dorosłym znudzi się atmosfera musicalu – niestety nawet dla wprawnego słuchacza wiele utworów trwa zwyczajnie...za długo.

Niezaprzeczalnie mocną stroną „Małej Księżniczki” pozostaje choreografia. Szczegółowo dopracowane i precyzyjnie dopasowane układy cieszą oko i zadziwiają lekkością ruchu. Niektóre przywodzą na myśl klasyczne figury z innych musicali, inne, połączone z przyćmionym światłem i niepokojącą muzyką, zabierają widzów gdzieś do odległych Indii, przynoszą szczyptę tamtejszego życia jak szczyptę soli dodaje się do potrawy, by nabrała właściwego smaku. Mnie zachwyciły najbardziej taniec górników – ciężki, solidny, po ciemku, gdzie tancerze wykazali się ogromną sprawnością oraz taniec kucharek – świetnie oddający ich przewrotność, bardzo sympatyczny, przypominający po trochu francuski kabaret, po trochu ironiczny, śmiały wyjątek pośród raczej spokojnych i stonowanych utworów.

Taka wyprawa do teatru może okazać się niezapomnianym przeżyciem nie tylko dla dzieci. Tak to już jest, że tak zwane „bajki dla najmłodszych” odkrywają przed widzem dorosłym cały arsenał ukrytych dla milusińskich znaczeń, powiązań i aluzji, dzięki czemu dwie godziny spędzone w czerwonym fotelu dodatkowo zyskują na wartości. Jeśli nawet nie mamy własnych pociech, polecam zaproponować znajomym taką pierwszą inicjację ich dzieci z żywą sztuką – nie tylko deklamującą, ale także tańczącą i śpiewającą pełnym głosem. Ukradkiem też można rezerwując im bilety, samemu zobaczyć spektakl – czasem warto na powrót na chwilę stać się dzieckiem i znów ujrzeć świat w jasnych barwach, gdzie dobro zawsze zwycięża, a zło zostaje ukarane. W końcu - jak mówi jedna z musicalowych piosenek - „niebo jest tutaj, na ziemi, między nami”. Trzeba tylko chcieć je dostrzec.

Agnieszka LEJA

Trwa Jezuicki Rok Jubileuszowy

Obchodzony w 450. rocznicę śmierci św. Ignacego Loyoli oraz 500. rocznicę urodzin św. Franciszka Ksawerego i bł. Piotra Fabera. Rok szczególnie zwłaszcza dla naszej parafii, w której posługę pełnią ojcowie z Towarzystwa Jezusowego.

Aktualne zadania stojące przed Towarzystwem Jezusowym wskazał Benedykt XVI, spotykając się 22 kwietnia w Bazylice św. Piotra z jezuitami. Spotkanie z papieżem poprzedziła Eucharystia, której w bazylice watykańskiej przewodniczył kardynał sekretarz stanu Angelo Sodano. We Mszy i spotkaniu z Ojcem Świętym uczestniczyli też ludzie związani z dziełami prowadzonymi przez jezuitów, takimi jak Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego i Apostolstwo Modlitwy. Uroczystości wpisywały się w tegoroczne obchody 450-lecia śmierci św. Ignacego oraz 500-lecia urodzin jego towarzyszy: św. Franciszka Ksawerego i bł. Piotra Fabera.

Benedykt XVI wskazał na ich apostolską gorliwość. Ignacy Loyola był człowiekiem głębokiej modlitwy skoncentrowanej na codziennej Eucharystii i wiernej służby Kościołowi. „Niech ten eklezjalny charakter, tak specyficzny dla Towarzystwa Jezusowego, nadal będzie obecny w was, drodzy jezuito, i w waszej apostolskiej działalności – mówił papież. W ten sposób będziecie mogli wiernie wychodzić naprzeciw pilnym aktualnym potrzebom Kościoła. Wśród nich, jak sądzę, ważne jest wskazać tradycyjne w Towarzystwie Jezusowym zaangażowanie na polu teologii i filozofii, jak też dialog ze współczesną kulturą. Choć z jednej strony chlubi się ona wspaniałym rozwojem naukowym, to pozostaje silnie naznaczona pozytywistycznym i materialistycznym scjentyzmem. Wysiłek, by rozwijać w serdecznej współpracy z innymi kościelnymi rzeczywistościami kulturę inspirowaną wartościami Ewangelii wymaga oczywiście intensywnego przygotowania duchowego i kulturalnego. Właśnie dlatego św. Ignacy pragnął, by młodzi jezuita formowani byli przez długie lata w życiu duchowym i studiach. Dobrze, by tę tradycję zachowywać i umacniać, również ze względu na to, że współczesna kultura staje się coraz bardziej złożona i rozległa. Inna wielka troską Ignacego było chrześcijańskie wychowanie i formacja kulturalna młodzieży. Doprowadziło to do powstania

kolegiów, które po jego śmierci rozszerzyły się po Europie i świecie. Kontynuujcie, drodzy jezuito, to ważne apostolstwo, zachowując nienaruszonego ducha waszego Założyciela”. Papież przypomniał, że apostolstwo św. Franciszka Ksawerego dotyczyło Dalekiego Wschodu. Pius XI ogłosił go patronem misji katolickich. Natomiast bł. Piotr Faber został posłany do krajów europejskich, zwłaszcza do Niemiec.

22 kwietnia W Krakowie odbyły się główne uroczystości Jezuickiego Roku Jubileuszowego. W obchodach wzięli udział, m.in. kardynałowie Franciszek Macharski, Zenon Grocholewski, Stanisław Nagy, biskupi Jan Zając i Albin Małyśiak, a także przedstawiciele świata nauki i polityki.

Pierwsza część uroczystości – sesja naukowa – odbyła się w krakowskim Ignatianum. W samo południe w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa, podczas Mszy św. pod przewodnictwem kard. Macharskiego, jezuita odnowili całkowite oddanie się Chrystusowi. Jezuita nagrodzili też kard. Macharskiego za ćwierćwiecze duchowej współpracy oraz m.in. posłankę Elżbietę Radziszewską, red. Bogdana Sadowskiego, prof. Ryszarda Terleckiego, ks. infułata Juliana Pudło, prof. Zdobysław Plisowskiego, Juliusza Melanowskiego, od 24 lat opiekującego się archiwum Prowincji Polski Południowej, oraz Katarzynę i Jana Maderów wspierających jezuitów w trosce o sieroty i dzieci z rodzin patologicznych wyróżnieniem „Ad Maiorem” – stworzonym dla duchownych i świeckich przyjaciół zakonu, którzy wspomagają braci w działaniach ku jeszcze większej chwale Boga.

BS

WSPÓLNOTA ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW



Przyjacielu, zaczynasz dostrzegać, że w Twoim życiu dzieje się coś niedobrego. Tracisz kontrolę nad swoim życiem. Po każdym zapiciu przysięgasz sobie i swoim bliskim, że to już ostatni raz, że nigdy więcej nie będziesz się truć za własne pieniądze. Nie starcza Ci jednak sił, wytrwałości – nie potrafisz sobie z tym poradzić. Wpadłeś w zakłęty krąg, straciłeś nadzieję; wydaje Ci się, że jesteś w sytuacji bez wyjścia (...).

To wszystko, co Ty obecnie przeżywasz, nie tak dawno było moim koszmarem, moim dniem powszednim. Jestem alkohikiem – byłem na dnie – dzisiaj nie piję i chcę Ci powiedzieć:

SPRÓBUJ I TY! WARTO!!!

Przekonaj się o tym, że jest to możliwe! Są ludzie, którym się to udaje. Póki żyjesz – nie jesteś jeszcze przegrany! To, co zrobisz z resztą swego życia zależy przede wszystkim od Ciebie!

Jeżeli jesteś zainteresowany zapraszam Cię na meeting Anonimowych Alkoholików – wspólnoty mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem siłą i nadzieją. Jesteśmy ludźmi z tym samym problemem co Ty – chorobą alkoholową. Nikt nie rozumie Cię lepiej jak drugi alkoholik. Ja nauczyłem się godnie żyć z tą chorobą. Tu znalazłem zrozumienie, bezpieczeństwo i pomoc. Przyjdź – będziemy razem.

Jurek AA

Więcej czasu dla rodziny

Festyn Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek

Komisja Do Spraw Młodzieży, Kultury, Oświaty i Sportu działająca przy naszej Osiedlowej Radzie postanowiła odświeżyć sobie i wszystkim dorosłym pamięć o beztroskich chwilach dzieciństwa. Zbliżający się Dzień Dziecka dał nam do tego pretekst. Nie chcieliśmy tak jak rok temu organizować festynu tylko dla dzieci. Zapragniemy wciąż do zabawy całe rodziny, stąd hasło zorganizowanego 20.05.2006 na boisku Gimnazjum nr 6 festynu:

WIĘCEJ CZASU DLA RODZINY.

Każdy z nas jest dziś niesamowicie zabiegany, tak bardzo, że nie zauważa przychodzącej wiosny, ciepła promieni słonecznych i wydłużającego się dnia. Wszystko wydaje się jednakowo szare wśród prawie identycznych godzin spędzonych w pracy, na uczelni lub w domu wypełnionym obowiązkami. Czas biegnie z zawrotną prędkością, my staramy się go wyprzedzić i tym bardziej on nam ucieka.

Dorośli tak szybko zapominają, co cieszyło ich gdy byli małymi dziećmi, jak potrafili zawsze znaleźć pomysł na udaną zabawę, śmiać się z niczego... A szkoda, bo przecież tak pięknie zachować w sobie choć kroplę dziecięcego spojrzenia na świat. Komisja Do Spraw Młodzieży, Kultury, Oświaty i Sportu działająca przy naszej Osiedlowej Radzie postawiła sobie cel odświeżenia wszystkim dorosłym pamięci o beztroskich chwilach dzieciństwa.

DYŻURY

Dyżury radnych: I i III czwartek miesiąca o godz. 17.30-18.30 przy ul. Blacharskiej 12 (lokal RO); II i IV środa miesiąca o godz. 16.00-17.00 przy ul. Hallera 149 (świetlica ROMDOMu).

Kontakt: drogą elektroniczną: e-mail: os.grab@wp.pl; telefonicznie: 071 360 11 17;

listownie: Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, ul. Hallera 149, 53-201 Wrocław
Dyżury osiedlowego strażnika miejskiego pana Mariusza Demskiego:
poniedziałek, ul. Blacharska 12/1 (10.00-11.00); środa, ul. Różana 4/6 w pok. 13 (13.00-14.30)

Wszelkie zgłoszenia można kierować pod numerami:

986 - centrala straży miejskiej
696 55 34 46 - numer bezpośredni do strażnika; www.grabiszynek.prv.pl

Dzięki licznym sponsorom mogliśmy zorganizować konkursy z atrakcyjnymi nagrodami oraz loterię fantową. Spółdzielnia „METALOWIEC” zasponsorowała rower, CARREFOURE –fanty, Pizzeria „SAMOS” – liczne pizze, NESTLE WATERS POLSKA S.A. „DAR NATURY” - wodę i nagrody, Fundacja „NIE TRĄĆ NADZIEI” – główną nagrodę w konkursie plastycznym, Agencja Reklamowa B-EN - piękne plakaty. Dzięki Pani Monice Sochackiej Biuro Promocji Miasta podarowało nam przepiękne atlasy o Wrocławiu. Niesamowicie wsparła nas też Parafia Świętego Klemensa Dworzaka, dzięki której na boisku stanęła główna atrakcja dla maluchów - DMUCHANY ZAMEK.

Harcerze i WF-iści zorganizowali mini-tor przeszkód. Harcerze prowadzili też mecz Ping-ponga, warsztaty pierwszej pomocy, loterię i wiele innych atrakcji. Młodzi i aktywni chłopcy dali pokaz niesamowitych skoków i salt – Parkur, Schola, prowadzona przez Magdę Krychowską i panią Iwonę Kościelską, ślicznie nam zaśpiewała, dziewczyny z Gimnazjum zaprezentowały układ taneczny.

Policja, Straż Miejska i Straż pożarna zorganizowały także masę efektownych akcji: pokaz wozów policyjnych i strażackich, pokaz psów i koni policyjnych, znakowanie rowerów, lanie wodą z sika-wek strażackich. Towarzyszył nam też cały czas pluszak - Komisarz Lew.

Rodzice na pewno nie mogli się nudzić. To dla nich i ich pociech zorganizowano konkurs dla par: „Co wiem o mojej Rodzinie?”. Sprawdzaliśmy tu w zabawny sposób, jak będą pokrywać się odpowiedzi dziecka i rodzica na pytania dotyczące ich życia rodzinnego. Wygrywały pary najbardziej zgrane i chyba po prostu ze sobą zaprzyjaźnione. Myślę, że zwycięzcy powinni być z siebie dumni, bo znaczy to, że spędzają ze sobą dużo czasu, wiele o sobie wiedzą, znają swoje potrzeby. Publiczność mogła się zastanowić, jak ta sprawa wygląda w ich rodzinie. Czy aby na pewno znam swoje dziecko? Czy wiem już wszystko o mojej mamie?

Widziałam też, że niektóre mamy zupełnie nie przejmowały się, że dawno skończyły już 5 lat i chętnie brały udział w konkursach przeznaczonych dla najmłodszych, np. w konkursie skoków na skakance. I dobrze! Ile radości było na

PREZENTACJA RADNYCH

Marek Witek,

wiceprzewodniczący
- data urodzenia: 30.09.1985r.
- absolwent VII L.O. we Wrocławiu, student II roku Zarządzania i marketingu na Wydziale Gospodarki Narodowej AE we Wrocławiu
- lubi: turystykę rowerową (członek AZS AE)
- rodzina: rodzice Werner i Czesława; 2 starszych braci - Piotr i Marcin
- lektor oraz ceremoniarz w naszej parafii, członek Rady Parafialnej (sekcja liturgiczno-katechetyczna), łącznik RO z serwisem osiedlowym www.grabiszynek.prv.pl
- adres e-mail: radny.grabiszynek@wp.pl

Krzysztof Matolicz,

przewodniczący
- data urodzenia: 23.10.1981r.
- absolwent Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, doktorant na w/w uczelni
- rodzina: rodzice Ewa i Ryszard; 2 starszych braci - Kamil i Konrad
- lektor w naszej parafii, członek Rady Parafialnej
- zainteresowania: nowoczesne technologie, wybrane zagadnienia informatyczne, ekonomiczne i społeczne, podróże, kino, teatr, książki, muzyka, sport (narcciarstwo, żeglarstwo, kolarstwo, tenis stołowy, koszykówka)
- adres e-mail: krzysztofma@tlen.pl

ich czerwonych od wrażeń i wysiłku twarzach. Takich mam może pozazdrościć chyba niejedno dziecko.

Na rodziców zmęczonych zabawą, lub po prostu tych nieśmiałych lub mniej aktywnych, czekał bar GRZEŚ z pysznymi kiełbaskami z grilla i lodami. Rada zasponsorowała część pyszności i rozdawała uczestnikom festynu talony na smakowitości.

Na zainteresowanych czekała też sympatyczna pani przy stoliku z poradami prawniczymi. Po wesołej zabawie z dzieckiem, z kiełbaską w ręku, można było odpocząć, słuchając o prostych sposobach rozwiązywania drobnych problemów prawniczych.

Myślę, że Festyn Rodzinny można uznać za naprawdę udany. To była jednak dopiero nasza pierwsza próba włączenia rodziców w zabawę z dziećmi i promowania spędzania czasu ze swoją rodziną. Już dziś marzymy o kolejnym, jeszcze atrakcyjniejszym festynie za rok, na który serdecznie zapraszamy.

Radna Joanna Wicińska

STRONA RADY OSIEDLA GRABISZYN-GRABISZYNEK





BIBLIOTEKA POLECA

W ostatnim przed wakacjami wydaniu informatora chciałabym polecić Państwu książki, które można wziąć ze sobą na wakacje. Mając więcej wolnego czasu, można lepiej skupić się na ich lekturze i bardziej na tym skorzystać. Wybór pozostawiam Państwu – każdy będzie pomocą w zrozumieniu naszej wiary – pięknej, lecz trudnej i wymagającej ciągłej pracy.

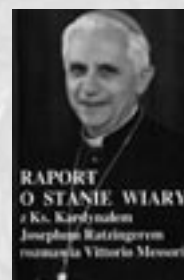
• DOBRYMI RZECZAMI
NALEŻY SIĘ DZIELIĆ

• ZACHWYCIŁA WAS LUB CHOĆBY
ZAINTERESOWAŁA JAKĄS KSIĄŻKA?

• NAPISZCIE O NIEJ DO NAS LUB
PODAJCIE CHOĆBY AUTORA I TYTUŁ

„RAPORT O STANIE WIARY”, Vittorio Messori rozmawia z ks. kardynałem Josephem Ratzingerem. Wydawnictwo MICHALINEUM 1986 r.

Sam tytuł i osoby, dzięki którym powstała książka powinny wystarczyć za rekomendację. Bo Messori to „pisarz posiadający niezwykle dar chrześcijańskiego wycucia współczesnych czasów” – to słowa Papieża Jana Pawła II, który zaprosił go do współtworzenia książki-rozmowy „Przekroczyć próg nadziei”. Także „Opinie o Jezusie”, czy „Przemyśleć historię – katolicka interpretacja ludzkiego losu” to pozycje, które zapewne są znane i cenione przez polskiego czytelnika. Mamy więc dobrego pisarza, który opowiada nam o swoim spotkaniu z wybranym przez Jana Pawła II na człowieka odpowiedzialnego za byłe Święte Oficjum kardynałem Ratzingerem. Messori skorzystał z okazji, by zadając pytania w imieniu czytelników, zadawać je również „od siebie”, jako, że i jego jak każdego wierzącego dręczyły pytania dotyczące Kościoła w czasach obecnych, jego kondycji i miejscu. Dzięki umiejętności stwarzania dobrego klimatu rozmów-wywiadów, stajemy się świadkami nie tylko ciekawej rozmowy na tematy fundamentalne dla naszej wiary i jej jakości, ale jednocześnie poznajemy bliżej człowieka, który po śmierci Jana Pawła II został wybrany na głowę Kościoła Powszechnego. I jest to rozmowa bardzo ciekawa. Na końcu mamy szansę zrewidować nasze poglądy na temat teologii wyzwolenia, często błędnie pojmowanej.



Tym, którzy będą szukać książek o naszym nowym Papieżu pragnę poinformować, że w bibliotece mogą znaleźć, oprócz ww. jeszcze: „SŁUŻYĆ PRAWDZIE -MYŚLI NA KAŻDY DZIEŃ”, kard. Ratzingera, wydane przez Wrocławską Księgarnię Archidiecezjalną, 1986 r. oraz najnowsza pozycja, „MOJE ŻYCIE” autobiografia Benedykta XVI, wydawnictwo Edycja św. Pawła, 2005 r., książka pięknie, jak zawsze w tym wydawnictwie, wydana, zaopatrzona w bogaty materiał fotograficzny.



„JAK SZUKAĆ I ZNAJDOWAĆ WOLĘ BOŻĄ?”, o. Józef Augustyn SJ. Wydawnictwo „M” 1993 r.

Posiadający wieloletnią praktykę w prowadzeniu rekolekcji ignacjańskich o. Augustyn nie daje nam gotowych recept na życie udane i szczęśliwe. Ale robi coś więcej, pomaga nam wejść w siebie, zastanowić się nad tym, co się w nas dzieje, uporządkować życie emocjonalne i zachęca do podjęcia wysiłku szukania i pełnienia woli Bożej w życiu tak prywatnym jak i wspólnoty, w jakiej żyjemy. Po prostu pomaga nam odnaleźć właściwy kierunek, jest jak przewodnik po wysokich górskich szczytach. Mówi nam, że warto się wspinać, ale do tego nie wystarczy jedynie czytać, trzeba podjąć ryzyko osobistej wspinaczki. I młodzież i dorośli nie będą żałować chwil spędzonych na tej lekturze.



„WZRASTAĆ W MIŁOŚCI”, o. Albert Vanhoye SJ. Wydawnictwo WAM 1993 r.

Św. Augustyn mówił: „Niespokojna dusza moja, póki nie spocznie w Panu”. My też przez całe swoje życie gonimy za szczęściem isami go nie znajdziemy. Dopiero, kiedy wrócimy do modlitwy, do rozmów z Ojcem, wtedy pomału życie nasze zacznie nabierać sensu. O. Albert Vanhoye to francuski jezuita, który swoje rozważania i homilie przedstawia nam przez Matkę pięknej miłości – Maryję. Z Nią uczymy się jak spotykać się i rozmawiać z Jezusem, jak Mu zaufać i budować z Nim swoje życie.

„ODPOWIEDZI NA NIEWYRAŻONE PYTANIA”, Ks. Henryk Łuczak. Wydawnictwo POLIGRAFIA SALEJAŃSKA 1997 r.

Książd Łuczak z kolei także proponuje nam pogłębioną refleksję nad naszą wiarą i robi to na nieco wyższym poziomie, powiedziałabym akademickim. Jest to również lektura dla tych, którzy pragną świadomie i w sposób nieincydentalny rozwijać i ubogacać swoje relacje z Panem Bogiem.



(b-mol)

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 339-16-74 lub 360-10-18; www.dworzak.pl



Pogrzeby do 05.06.2006

Maria Wanda Czapska; Stanisław, Janusz Okurowski; Antoni Kusiak; Kazimiera Gaczkowska; Jan Gudzowski; Adam Kowalik; Helena Wycisk; Czesława Marciniak; Bronisława Helena Stępień; Henryk Medygrał; Józef Jaromin; Władysława Gąsior; Helena Nawotka; Krystyna Anna Kochan-Hoppe; Rozalia Kasprzycka; Henryk Zenon Grabowski; Zofia Kostrzewa; Lidia Danuta Wierzyńska; Teodor Poschold; Bogdan Józef Powalka; Tadeusz Siatkowski; Aniela Lachowicz; Mirosław Milczarczyk; Adam Katuszonek; Marta Otrebska; Adam Mejtyka; Zygmunt Starzyński

Chrzty do 05.06.2006



Olaf Jacek Jurasik; Hanna Van Eenoo; Monika Maria Zarzycka; Maja Krystyna Grzybowska; Aleksandra Michalina Jelonek; Michał Stanisław Krupa; Maciej Jacek Mierzwiński; Oliwia Kołodziej; Szymon Rosiński; Szymon Krzysztof Smoliński; Hanna Weronika Sosna; Aleksandra Marianna Mazurek; Oliwier Filip Pawelec; Gustaw Jan Marszałek-Kuźniar; Jakub Wojciech Hass; Bartosz Przysada

Głos Pocieszenia” – gazeta parafii

św. Klemensa Marii Dworzaka we Wrocławiu;

opiekun: o. Wojciech Ziółek, Bogumił Nowicki – red. naczelny; Iwona Kościelska – sekretarz red.;
Redakcja: Barbara Ćwik, Dorota Kaniecka (korekta), Łukasz Kłobucki, Iwona Kubiś, Agnieszka Leja,
Krzysztof Matolicz (foto), Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko, Marek Witek.

Skład i łamanie tekstów:

Agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl, tel./fax: 071 339 09 09, poczta@b-en.pl

Godziny Mszy św. niedzielnych (od 1.07.2006)

6.30 – tzw. msza cicha (bez udziału organisty)

7.30

9.00

10.30 (kaplica górna)

10.30 (kaplica dolna) – dla dzieci

12.00

18.00

20.00 – dla młodzieży

• 7 maja o. Proboszcz, dziękując parafianom za dotychczasową hojność i ofiarność poinformował, że w drugą niedzielę kwietnia na tacę została zebrana kwota 10 210 zł. Po zapłaceniu rachunku za remont „zamykanego konfesjonalu”, stan naszego „remontowego konta” wynosi obecnie 39 862 zł. Pieniądze te przeznaczone mają być na pokrycie kosztów związanych ze stworzeniem technicznych planów całościowego remontu kościoła, domu parafialnego i plebanii oraz na wydatki związane z remontem toalet i poczekalni przed kancelarią.

• W tym samym dniu ukazał się kolejny, specjalny numer „Głosu Pocieszenia”. Znalazła się w nim bogata, ośmiostronicowa dokumentacja fotograficzna uroczystości Triduum Paschalnego w naszej parafii.

• 8 maja o godz. 18 odbyła się Msza św., podczas której szczególną modlitwą otaczaliśmy naszego duszpasterza – solenizanta o. Stanisława Tabisia SJ. Mszę odprawiali: solenizant i o. proboszcz. Na zakończenie Eucharystii były życzenia, śpiewy i ... śmiech, który był wynikiem występu sekcji gitarowej – pod przewodnictwem jednego z lektorów – Roberta Deckerta. Ministranci i lektorzy, utworzyli zespół w celu uświetnienia imienin swego opiekuna.

• 14 maja podczas Mszy Świętej o godz. 10 dzieci klas drugich ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109 po raz pierwszy przyjęły do swego serca Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie podczas uroczystości I Komunii Świętej. Codziennie przez cały tzw. Biały Tydzień, dzieci wraz z rodzicami uczestniczyły w strojach komunijnych we Mszy św. oraz nabożeństwie majowym.

• 19 maja odbył się w Częstochowie VIII Ogólnopolski kongres Odnowy w Duchu Świętym, w którym uczestniczyła również nasza parafialna wspólnota Odnowy – KANA. Był to czas skupienia, modlitwy i radości. Razem ze wspólnotami z całej Polski wysłuchaliśmy Homilii bp. Bronisława Dembowskiego. Były również konferencje: „Zbaw nas od złego” – o. Dariusz Cichor OSPPE, „Moc uwielbienia” – Jose Prado Flores. Podczas czuwania, pod przewod-

nictwem ks. Andrzeja Grefkowicza, modliliśmy się o uwolnienie od zła. Podczas przerwy obiadowej dzieliliśmy się wrażeniami, rozmawialiśmy z braćmi i siostrami z innych wspólnot. Po Eucharystii otrzymaliśmy słowa na rozesłanie i błogosławieństwo. Ze śpiewem i radością wróciliśmy do domu. Alleluja.

• 20 maja, w sobotę, na Mszy św. o godz. 18, której przewodniczył ks. bp Józef Pazdur, 92

osoby spośród młodzieży gimnazjalnej naszej parafii otrzymały z jego rąk sakrament bierzmowania.

Do przyjęcia sakramentu I Komunii św. dzieci przygotowywały panie katechetki Wanda Ślugocka i Agnieszka Sawicka, natomiast młodzież do sakramentu bierzmowania o. Stanisław Tabiś. Rodzice dzieci i młodzieży złożyli z okazji przystąpienia swoich dzieci do sakramentów świętych dary ołtarza: rodzice dzieci komunijnych ofiarowali parafii trójstopniowy gong mszalny, a rodzice młodzieży bierzmowanej 0 kapę eucharystyczną.

• W tym dniu podczas uroczystej Mszy św.

celebransami Eucharystii byli: o. Wojciech Ziółek i poprzedni proboszcz naszej parafii, o. Andrzej Górski. Homilię wygłosił ks. dr Marian Biskup – rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, przypominając, m.in., zadania Chrystusowego kapłana. Na zakończenie Mszy św. ks. Krzysztof udzielił wszystkim zgromadzonym prymicyjnego błogosławieństwa. Liczny udział w tej Mszy św. parafian i zaproszonych przez Księdza Prymicjanta gości był dziękczynieniem Panu Bogu za powołanie jednego z nas do szczególnej, kapłańskiej służby. Życzymy Ci, księżo Krzyszstofie, wielu sukcesów w służbie dla Boga i ludzi. Nieś Słowo Boże, miłość Bożą i samego Boga wszystkim oczekującym.

• W tym samym dniu dzieci klas trzecich ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109, na Mszy Świętej o godz. 10.30, obchodziły rocznicę swojej I Komunii Świętej.

• 25-28 maja gościliśmy w Polsce Papieża Benedykta XVI podczas jego pierwszej zagranicznej pielgrzymki. Więcej o pobycie w Polsce głowy kościoła katolickiego oraz o naszym parafialnym udziale w pielgrzymce na str.

• 26 maja obchodziliśmy Dzień Matki. Z tej okazji w naszym kościele o godz. 18 odbyła się specjalna Msza św. w intencji wszystkich matek naszej parafii, zarówno tych żyjących, jak i tych, które już od nas odeszły. Na zakończenie Mszy św. śpiewaną „laurkę” sprezentowała mamom, a przy okazji również tatom, Michalina Nowicka z naszej parafialnej scholi. Utwór „Czwarte przykazanie”, do którego słowa napisał Jan Kaczmarek a muzykę Stanisław Tomanek, wzruszył co niektóre mamy do łez.

CZERWIEC

• 2 czerwca podczas Mszy św. o godz. 17.00 (w Kaplicy Dolnej) zostali uroczystie przyjęci w poczet Liturgicznej Służby Ołtarza nowi ministranci. Jakub Palczewski, Kamil Juda i Jakub Malicki. Od tego dnia w pełni służą Bogu. Chłopców do tej zaszczytnej funkcji przygotował ich animator Adam Warchoł, a uroczystego

w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu, ksiądz Krzysztof Wojtkowiak, alumn Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, syn Jana i Józefy, ur. 29 stycznia 1980 r. we Wrocławiu, nasz parafianin, przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa metropolity wrocławskiego Mariana Gołębiewskiego.

• 21 maja, w niedzielę, ksiądz Krzysztof Wojtkowiak odprawił w naszym kościele o godzinie 13 swoją prymicyjną Mszę św. Współ-

przyjęcia dokonał o. Wojciech Ziółek SJ.

• 3 czerwca 40-osobowa grupa młodzieży z naszej parafii wyjechała na Pola Lednickie koło Gniezna, gdzie odbyło się X Ogólnopolskie Spotkanie Młodych organizowane, jak co roku, przez dominikanina o. Jana Górę, które według szacunków organizatorów zgromadziło około 100 tysięcy uczestników. Pierwsi uczestnicy zjawiali się na Polach Lednickich już od rana. Każda z grup, po przybyciu na miejsce musiała zameldować się w recepcji, gdzie otrzymała informację, do którego sektora się udać. Tam również wydawane były lednickie symbole: drewniany krzyż z monogramem ICHTYS oraz karta TOTUS, wykonana na wzór karty kredytowej. Uczestnicy spotkania dostali także śpiewniki i świece. Przywozili natomiast ze sobą na Pola Lednickie kamień z wyrytym na nim własnym imieniem, kartkę z wypisanymi intencjami modlitewnymi oraz namalowany na płótnie, chuście lub prześcieradle wizerunek Chrystusa, który mają „odcisnąć we własnym sercu”. Zabrali także obraz lub portret Jana Pawła II, przyjaciela młodzieży. Do godzin popołudniowych pod Bramą Rybą trwało nabożeństwo „Getsemani”, podczas którego młodzi ludzie duchowo przygotowywali się do wieczornej Eucharystii, szukając „drogi w głąb siebie”. Był to czas indywidualnej modlitwy, spowiedzi oraz adoracji Najświętszego Sakramentu, który wystawiony został w specjalnym namiocie. Po południu młodzi ludzie ćwiczyli lednickie śpiewy i tańce. Główne nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 17 wprowadzeniem relikwii św. Wojciecha. Około godz. 18.30 uczestnicy wysłuchali nagranego wcześniej w Watykanie przesłania papieża Benedykta XVI, a później wzięli udział we Mszy św. pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, podczas której homilię wygłosił metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz. Około godz. 21.30 rozpoczęło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, podczas którego między sektorami niesiony był krzyż, który Ojciec Święty Jan Paweł II trzymał w dłoniach podczas swojej ostatniej Drogi

Krzyżowej w Wielki Piątek 2005 roku. Na Pola Lednickie przyleciał także papieski helikopter, który krążył nad Bramą Rybą 2 czerwca 1997 roku. To z jego pokładu Papież Polak pozdrowiał 15 tys. zebranych tam wówczas młodych ludzi i przeprowadził ich symbolicznie przez Bramę Rybę w trzecie tysiąclecie.

• 4 czerwca, w niedzielę, biblioteka parafialna i parafialny oddział Akcji Katolickiej zorganizowały w hallu kościoła i na placu przed kościołem kiermasz książek, z którego dochód został przeznaczony na zakup nowych książek do biblioteki. Udało się zebrać 525 zł. Bóg zapłać wszystkim, którzy wspomogli naszą bibliotekę.

• Jak co roku o tej porze ojciec prowincjał wyznaczył prace jezuitów na cały następny rok. Zgodnie z jego decyzją od września pracę w naszej parafii rozpocznie dwóch nowych księży: o. Jan Mazur SJ, który pracował już kiedyś w naszej parafii, a także o. Jakub Cebula SJ, znany z wyjazdów wakacyjnych dla dzieci i młodzieży oraz z „kolędy”, w której pomagał nam wielokrotnie.

Po 7 latach pracy w naszej parafii odchodzi na placówkę do Bytomia nasz duszpasterz dzieci o. Andrzej Nowak SJ. Będzie on z nami jeszcze przez całe wakacje, ale już teraz zapraszamy na Mszę Świętą dziękczynną za wszystkie lata jego pracy w naszej parafii (w niedzie-

łę 18 czerwca, o godz. 10.30 w kościele głównym). W tym dniu nie będzie Mszy św. dziecięcej w kaplicy dolnej. Wszystkie dzieci i rodziców zapraszamy do wspólnej modlitwy w intencji o. Andrzeja.

• W niedzielę, 11 czerwca, przypadał jubileusz 50-lecia kapłaństwa księdza Aleksego Blocka, proboszcza zaprzyjaźnionej z nami parafii świętych Ewaldów z Dortmundu. Z tej racji wysłaliśmy ks. Blockowi list z życzeniami od naszej parafii; wszyscy, którzy chcieli przyłączyć się do tych życzeń mogli to zrobić składając swój podpis pod listem przy wyjściu z kościoła po każdej Mszy św. (podpisy parafian zajęły całe dziesięć stron). W dniu imienin Szanownego Jubilata uczestniczyliśmy we Mszy św. odprawionej w jego intencji, o godz.

10.30 w głównym kościele.

• Dziękując za dotychczasową hojność i ofiarność parafian o. Proboszcz poinformował, że w drugą niedzielę maja zebrano na tą celę kwotę 8.595 zł z przeznaczeniem na kontynuację prac remontowych w naszej świątyni parafialnej, domu katechetycznym i domu zakonnym.

• 11 czerwca kazania na wszystkich Mszach Świętych wygłosił jezuita, o. Tadeusz

Kasperczyk SJ, misjonarz na Madagaskarze. Przy wyjściu z kościoła zbierał on do puszek ofiary na potrzeby swojej misji.

WKRÓTCE

• 18 czerwca podczas Mszy św. o godzinie 10.30 (nie będzie Mszy Św. w kaplicy dolnej) odbędzie się pożegnanie o. Andrzeja Nowaka SJ.

• Wmiesiacu czerwcu planowane jest przyjęcie nowych lektorów i podsumowujące spotkanie o. proboszcza z katechetami. 30 czerwca odbędzie się ostatnie w tym roku szkolnym posiedzenie Rady Parafialnej.

• W dniach 1-16 lipca na wakacyjny wypoczynek wyjadą dzieci z naszej parafii. Wypoczynek zorganizowali niezawodni nasi duszpasterze o. Stanisław Tabiś SJ i o. Andrzej Nowak SJ. Dzieci wyjeżdżają w Beskid Sądecki do miejscowości Brzezna. Natomiast od 16 do 31 lipca wypoczywać w tym samym miejscu będzie młodzież formacji MAGIS.

• W dniach 15-23 lipca odbędą się w Świętej Lipce siódme już Jezuickie Dni Młodzieży, czyli obóz formacyjno-wypoczynkowy dla młodzieży maturalnej i akademickiej z ośrodków jezuickich w całej Polsce. Tegoroczna edycja JDM-u odbywać się będzie pod hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, i traktować będzie o przygotowaniu do przyjaźni. Zapraszamy i gorąco zachęcamy wszystkich maturzystów i studentów do udziału. Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej www.jezuici.pl/jdm lub od naszych Duszpasterzy.

Uroczystość I Komunii Świętej – 14.05.2006

fot. Studio Foto Marek Maślanka

